

Jan Pruszyński

Pomniki historii jako kategoria prawna

Ochrona Zabytków 52/4 (207), 418-422

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POMNIKI HISTORII JAKO KATEGORIA PRAWNA

Upłynęło pięć lat od czasu, gdy działając z mocy przepisu art. 6, ust. 1 ustawy z 15 lutego 1962 r. w jej znowelizowanym brzmieniu, Prezydent RP wydał zarządzenia w sprawie uznania za pomniki historii piętnastu zespołów zabytkowych, budowlanych i archeologicznych. Autorem koncepcji i jej głównym zwolennikiem był mgr Marek Konopka¹, ówczesny dyrektor Ośrodka Dokumentacji Zabytków, którego zdaniem wyróżnienie niektórych, najcenniejszych zespołów zabytkowych było niezbędne dla ich integralnej ochrony. Status pomników nadano zespołom staromiejskim, klasztornym i kościelnym, reliktom architektury oraz rezerwatom archeologicznym, a ponadto dwóm kopalniom. Wśród pomników historii znalazły się również zespoły odbudowane lub w znacznej części przebudowane². Niezależnie od trafności i zasadności wyboru warto zastanowić się z perspektywy czasu, czy tego rodzaju wyróżnianie zabytków jest uzasadnione, czy wyróżnienie to zmieniło w jakikolwiek sposób status zabytków nazwanych „pomnikami historii” i czy sama nazwa pomnik historii jest nową kategorią prawną. Przede wszystkim godzi się przypomnieć, że ka ż dy za by tek jest pomnikiem historii, jej dokumentem i pamiątką. Wskazuje na to sama jego nazwa *monument*³, jak i *Denkmal* (znak pamięci, pamiątka)⁴, będący przełożeniem starogreckiego *μνημόσυνον* (pomagający pamięci)⁵. Polski termin „zabytek”, z pozoru nieprzetłumaczalny na języki obce, jest w istocie jego dokładnym odpowiednikiem. Przypomnieć warto jego najwcześniejszą definicję autorstwa Samuela Bogumiła Lindego, nazywającego zabytkiem: „rzecz pozostałą z byłych, przeszłych czasów, starożytność, pomnik”⁶. Ścisłe określenie tego, co jest zabytkiem, co zaś nim nie jest, stanowi jeden z trudniejszych problemów oceny. Zależy od wiedzy o przeszłości oraz o jej związkach z teraźniejszością, a ponadto od poziomu świadomości historycznej społeczeństwa i wynikającej zeń akceptacji konieczności opieki nad zabytkami. Poważnym błędem jest przeświadczenie, że jedynie nieliczni wybrani: artyści, konserwatorzy, historycy, pracownicy muzeów są powołani zarówno do decydowania o zachowaniu lub niszczeniu dowodów przeszłości, jak i do tworzenia prawa jedynie z racji zatrudnienia w organizacji ochrony zabytków.

Skłonność do systematyzacji rodzajowej zabytków istnieje od dawna. O ile jednak cezury czasowe i stylowe stosowane w archeologii i historii sztuki dają się wytłumaczyć naukowo, klasyfikacja wartościująca wydaje się nie tylko zbyteczna, ale szkodliwa. Przypomnijmy, że prawne wyróżnienie „pomników” aktami prawnymi o charakterze wewnętrznym ma swe niechlubne antecedencje. Zarówno instrukcja dyrektora Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków z 20 grudnia 1961 r., jak i pismo okólne nr 14 z 30 grudnia 1963 r. w sprawie określenia grup weryfikacyjnych zabytków nieruchomości⁷ miały charakter wewnętrzny i nie były publikowane w dzienniku urzędowym Ministerstwa Kultury i Sztuki, lecz jedynie rozesłane według rozdzielnika do wojewódzkich konserwatorów zabytków. Aktami tymi dokonano podziału klasyfikacyjnego na pięć grup. Do grupy oznaczonej jako „0” — zaliczono zabytki i zespoły zabytkowe o najwyższej wartości artystycznej, historycznej i naukowej w skali światowej, które mogły być uznane za pomniki historii. Były one porównywane z rezydencjami i ośrodkami miejskimi Zachodniej Europy. Pojęcie „pomnika historii” mającego znaczenie dla światowego dziedzictwa kultury jest nieprzydatne prawnie z tych samych względów, co wydzielenie zabytków „czołowych w skali światowej”. Nie istnieje ani tego rodzaju „skala”, ani możliwość porównania zasobu zabytkowego poszczególnych krajów, wynikająca z bogactwa, z braku konfliktów wojennych i przewrotów politycznych powodujących ich niszczenie. Stosowanie tej samej miary do historycznych ośrodków miejskich poszczególnych krajów Europy Zachodniej spowodowałoby uznanie większości ich zespołów urbanistycznych, świątyń i klasztorów za „pomniki historii” o wartości nieporównywalnej z zabytkami naszej Ojczyzny. Cóż zresztą oznaczają tego rodzaju epitety w stosunku do zabytków przeszłości? Obiekt uznany za wybitny ze względu na związek z wydarzeniami zasługującymi na upamiętnienie mógł być mierny pod względem artystycznym. Budynki architektonicznie typowe mogły mieć cechy konstrukcyjne decydujące o ich wartości naukowej. Obiekty uznane przez jedno pokolenie konserwatorów za drugorzędne, typowe lub bezwartościowe, mogą być wysoko oceniane przez ich następców.

1. Zob. M. Konopka, *Pomniki historii. Prezentacja wstępna*, Warszawa 1994; zob. też. W. Fijałkowski, *Pomniki historii*, „Ochrona Zabytków” 1994, nr 3–4, s. 239–243.

2. Warszawskie Stare Miasto, centrum Wrocławia, zespół staromiejski Gdańska.

3. Ang. *the monument*, fr. *le monument*, ros. *пamиатник*.

4. Zob. J. Frisius, *Dictionarium latino-germanicum*, Zürich 1574.

5. *Aliquem de re monere* — przypominać; pomnik, pamiątka: S. Czer-ski, *Słownik łacińsko-polski*, t. II, Wilno 1825, s. 839.

6. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, cz. 2, Wilno 1861, s. 2068–2069. Zob. o tym. J. Pruszyński, *Zabytek — pamiątka czy dobro kultury?*, „Ochrona Zabytków” 1993, nr 3, s. 261–264.

7. Zob. S. Łazarowicz, W. Sieroszewski, *Przepisy prawa dotyczące muzealnictwa i ochrony zabytków*, wyd. 2, Warszawa 1970, s. 108–109.

Wyróżnienia zabytków klas od I do IV były nieprecyzyjne i nie tylko nie służyły integralnej ochronie zabytkowych zespołów budowlanych, ale spowodowały poważne szkody w zabytkowym zasobie nieruchomym. Kryteria ich uzasadnienia: „*reprezentacyjne w skali krajowej, dobrze zachowane, nie przebudowywane w nowszych czasach*”; „*reprezentacyjne dla regionu lub miejscowości lub przebudowane przy zachowaniu znacznej części dawnej substancji zabytkowej*”; „*przebiegłej lub miernej lecz bezspornej wartości artystycznej, historycznej lub naukowej*”; oraz takie, których „*zły stan techniczny wyklucza skuteczną konserwację, a wartość artystyczna, historyczna i naukowa jest minimalna*”. Kryteria te były wewnętrznie sprzeczne i metodologicznie bezwartościowe. Budowle „*czołowe w skali lokalnej*” — np. zagrody wiejskie, były jednocześnie takimi w skali, jeżeli nie ogólnosiwiatowej, to na pewno zachodnioeuropejskiej, gdzie było mało budynków drewnianych, a zachowały się jedynie niektóre z nich. Nie były natomiast nimi „wybitne w skali krajowej” kościoły południowoschodniej Polski. Zamek w Książu, opactwo cystersów w Lubiążu czy pałac w Radomierzycach są bez wątpliwości zabytkami wyższej klasy, niż np. odrestaurowane zamki w Pieskowej Skale czy Wiśniczu, co nie ujmuje tym ostatnim wartości.

Kopalnia w Wieliczce uznawana była za dzieło przyrody i sztuki inżynierskiego już w połowie XIX w. i to w zestawieniu nie tylko z kopalnią soli w Halstacie czy miedzi w Falun, ale z zabytkami takimi jak ruiny Pompei, Pireus, Mont Saint Michel, czy hawańska Plaza de Armas⁸. Do dzieł unikatowych w skali światowej zaliczano zarówno kolumnę Zygmunta, czy zamki w Malborku i w Międzybożu, jak ruiny Agrigentu i Messyny⁹. Również wówczas o uznawaniu za wybitne decydowała liczba odwiedzających je turystów, a nauka dostarczała jedynie uzasadnień zgodnych z ich rzeczywistymi wartościami. Termin „reprezentacyjne” można uznać za pomyłkę leksykalną. Reprezentacyjność zabytku odwołuje się nie tyle do wartości historycznych, co do doznań estetycznych. Reprezentacyjne były budowle ozdobne, bogate, odbijające od całości obrazu budownictwa danego regionu, a także świątynie i rezydencje, do opieki nad którymi bynajmniej się w PRL nie kwapiono. Co najwyżej można było zastosować określenie: reprezentatywne, tj. szczególnie charakterystyczne, typowe, jednak użycie go w stosunku do zabytków byłoby błędem. Nie ma zabytków typowych czy charakterystycznych, gdyż

każdy jest indywidualnością, nie tyle ze względu na styl czy autora, co z racji związków z przeszłości, cokolwiek sądziliby o tym ich właściciele czy — *tout proportion gardées* — „środowiska konserwatorskie”¹⁰. Zwroty nasycone treściami emocjonalnymi, jak np. „unikatowe”, „znakomite”, „nieporównywalne”, „wybitne” są dopuszczalne w monografii lub studium naukowym, natomiast w tekstach prawnych powinno się unikać pojęć niedookreślonych i powodujących trudności interpretacyjne¹¹.

Mniemanie wyrażone w przepisach wewnętrznych Ministerstwa Kultury i Sztuki sprzed prawie czterdziestu lat, że ściślejszej lub mniej dokładnej „ochronie” należało poddać zabytki w zależności od zaliczenia ich do danej grupy klasyfikacyjnej, znajdowało swych zwolenników wśród konserwatorów. Klasyfikacja zwalniała ich z obowiązku uzasadniania zwierzchnikom w urzędach administracji terenowej konieczności uzyskania środków finansowych na konserwację. Dla większości z ówczesnych decydentów pojęcia wartości artystycznej, historycznej i naukowej były bez znaczenia, natomiast zaliczenie obiektu do wysokiej grupy klasyfikacyjnej oznaczało, że władze państwowe uznają go za cenny. Zgodnie z przepisami na utrzymanie zabytków grupy 0 i I przewidywano środki z budżetu centralnego. W miastach takich jak Kraków, Kazimierz nad Wisłą, Toruń, Tarnów czy Sandomierz, uznanych w całości za zabytki klasy 0 lub I, znaczna część zabudowy kwalifikowała się do grupy III, tj. „miernej”, a z racji stanu zachowania do grupy IV, mimo że zespoły zabytkowe miast historycznych przedstawiały jako całość wartość znacznie wyższą, niż ich poszczególne składniki. Nikogo, kto stara się czytać przepisy ze zrozumieniem nie przekona pogląd, że klasyfikacja „*była doniosłym osiągnięciem inwentaryzacyjnym umożliwiającym ustalenie przez organy służby konserwatorskiej pewnej hierarchizacji potrzeb i zadań oraz racjonalnego planowania... w zakresie konserwacji i odpowiedniego podziału kredytów*”¹². Wówczas jednak z niedocieczonych przyczyn, znajdujących potwierdzenie jedynie w ideologii, lecz nie w praktyce, uważano, że tylko własność państwowa jest w stanie zapewnić zabytkom należyłą opiekę i że jedynie obiekty przejęte przez państwo i darowane jego jednostkom administracji i gospodarki powinny być „dofinansowywane” z budżetu centralnego, szczególnie jeżeli dały się wykorzystać na cele zwane gospodarczymi. Stąd sławetne uchwały 102, 418 i 179, na podstawie których według uznania dzielono środki budżeto-

8. Zob. Meyer's Universum. Ein Volksbuch enthaltend Abbildung und Beschreibung des Sechenswerthesten und Merkwürdigsten in Natur und Kunst, t. IV, Hildburgshausen 1859, s. 53–58.

9. Zob. Księga świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych, historii, krajów i ludów... opisy ciekawszych miejscowości, cz. 2, Warszawa 1860, ss. 36–44, 126–128, 121–123.

10. Pojęcie to pojawia się w tekście ustawy z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, której art. 5 pkt 2 mówi o „typowych

układach zabudowy osiedli”, zaś pkt 6 o zabytkach „charakterystycznych”.

11. W 1956 r. na posiedzeniu Rady Kultury, w której zasiadali wybitni przedstawiciele konserwatorstwa, skrytykowano podział zabytków na „czołowe, wybitne, znamienne, charakterystyczne i typowe w skali ogólnosiwiatowej, krajowej, wojewódzkiej lub lokalnej” jako zawierający zbyt wiele wykluczających się kryteriów. Zob. Akta MKiS, zespół 752/92/I.

12. W. Sieroszewski, op. cit., s. 50.

we, zawsze zbyt małe w stosunku do potrzeb i nie zawsze wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem. Redagując cytowany przepis art. 6 ustawy z 15 lutego 1962 r. nie brano pod uwagę wymienionych i niejednoznacznych kryteriów ocennych. Przepisy wprowadzające klasyfikację trudno było uważać za poufne, jednak ich upowszechnienie okazało się szkodliwe w skutkach. Nie stały się, jak sądzono, wytyczną opieki nad zabytkami, ale wskazówką, co można i nie można zrobić w pierwszej kolejności. W ich wyniku nastąpiła dewastacja znacznej części zabytkowej zabudowy Polski, dewastacja bezkarna, gdyż prawo było traktowane instrumentalnie i najczęściej ignorowane. Pomimo jednak, że przepisy te zostały dawno uchylone, w świadomości pozostały utrwalone po dzień dzisiejszy. W wydawnictwach turystycznych, na mapach uwzględniających zabytki i w praktyce dotąd stosuje się podział na grupy klasyfikacyjne.

Wyróżnione zarządzeniami Prezydenta RP pomniki miały być: „przedstawiane Komitetowi Dziedzictwa Światowego w celu wpisania na «Listę dziedzictwa światowego» i objęcia ich ochroną na podstawie Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego, przyjętej w Paryżu w dniu 16 listopada 1972 r.” Pomijając już fakt, że wpis na ową listę ma silne zabarwienie polityczne, godzi się stwierdzić, że „światowe dziedzictwo kulturalne” to niewiele mówiące uproszczenie. Pomijając oczekiwanie na subwencje wymienionego komitetu, nie służy ono niczemu. Jeżeli zaś istotnie ekspektatywa korzyści materialnych kierowała projekto- i prawodawcą, to czemu uważali za stosowne uznanie za pomniki historii tak nie w celu zabytków? Czyżby poza wymienionymi w owych 15 zarządzeniach nie istniały w Polsce obiekty zasługujące na uwagę ze strony „struktur europejskich”? Czy w ciągu pięciu lat nie znaleziono następnych kandydatów do tak swoiście pojmowanej klasyfikacji? Problem nie w tym, co uznamy za „światowe” czy „wspólne” dziedzictwo kultury. Wspólność taką wyznacza poziom świadomości kulturalnej, wykształcenie, a niekiedy również warunki materialne. Decydowanie o tym, co jest składnikiem własnego dziedzictwa, to wyraz suwerenności narodu, gdyż suwerenność to nie tylko niepodległe stanowienie narodu o własnym bycie politycznym, ale równie istotne tworzenie własnej kultury i określanie, co jest ważne dla jej rozwoju¹³. Każdy przedmiot ma swą indywidualną historię i to ona decyduje o jego znaczeniu dla poznawania i zachowywania w pamięci zdarzeń na to zasługujących. Każdy zabytek to świadectwo przeszłości i działalności ludzkiej, identyfikujące społeczeństwo historycznie, kulturalnie, a często — choć nie

zawsze — również politycznie. Jest on wykładnikiem pamięci i świadomości historycznej. Nie wartość artystyczna czy naukowa, ale wartość historyczna ma podstawowe znaczenie dla oceny zabytku jako dokumentu przeszłości lub jej ilustracji, upamiętniającego, a niekiedy weryfikującego ją, jej konkretne wydarzenia i osobistości. Nie wdając się w głębsze rozważania nad znaczeniem pojęć „kultura” i „dziedzictwo kulturalne”, podkreślić trzeba powiązanie przedmiotu zasługującego na zachowanie z pamięcią jednostek: właściciela, jego następcy i dopiero w dalszej kolejności z innymi osobami i ogółem społeczeństwa. Pozbawienie zabytku tych związków to odebranie mu części wartości.

Dodatkowe wyróżnienia zabytków — pomników, i zwykłych zabytków, które zdaniem historyków sztuki czy archeologów nie zasługują na to miano, ignorują zasadniczy fakt: czym właściwie jest zabytek dla narodu, którego część dziedzictwa kulturalnego stanowi. Nasz stosunek do wartości zabytków ukształtowały i nadal kształtują interesy, uprzedzenia i zakłęcia ideologiczne. W nieodległej przeszłości patriotyzm uznawano za politycznie podejrzany i sprzeczny z „międzynarodową solidarnością klasy robotniczej”, ojczyznę zastępowała „ojczyzna światowego proletariatu” — ZSRR i nikt nie zastanawiał się głębiej nad destrukcyjnymi skutkami owego „internacjonalizmu” dla kultury narodu. Dlatego tak ważne jest wydobycie i podkreślenie wartości patriotycznej¹⁴, którą kierowali się poprzednicy dzisiejszych konserwatorów tworzący zręby organizacji ochronnej w nieporównywalnie trudniejszych warunkach. Jest ważne nie dla konserwatorów i członków efemerycznych stowarzyszeń „opiekunów dziedzictwa kulturowego”, ale dla społeczeństwa, które długo pozbawione nie tylko niepodległości, ale suwerenności politycznej i kulturalnej, zagubiło rozeznanie, co w istocie jest jego własnym, a co cudzym i niechcianym dziedzictwem kulturalnym. W minionym półwieczu nie patriotyzm, ani ogólnie pojmowany interes publiczny, czy tym bardziej osobisty, ale względy ideologiczne bywały przesłanką i motywacją opieki nad niektórymi zabytkami. Podstawy prawne ochrony: formalnie obowiązujący do 1962 r. dekret prezydenta RP z 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami wydany w innych warunkach ustrojowych nie wywarł żadnego wpływu na praktykę. Uchwalenie, 18 lat po wojnie, ustawy z 15 marca 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach, na którą powoływano się nader często, lecz której nie przestrzegano, zmieniło niewiele, gdyż podobnie jak tyle innych przepisów wydanych w związku z nią, pozostało mało znane, błędnie interpretowane i nieprzestrzegane zarówno przez „użytkowników” zabytków, jak i przez organy

13. Zwrócił na ten fakt uwagę prof. Aleksander Gieysztor w swym wystąpieniu na jubileuszowej sesji polskiej sekcji ICOMOS w Krakowie w 1995 r. Zob. A. Gieysztor, *Patrimoine et souveraineté nationale*, (w:) *Devoirs à l'égard du patrimoine et les lois du march*, Kraków, b. r., s. 40–43.

14. Której wprowadzenie do katalogu wartościującego proponowaliśmy w trakcie prac legislacyjnych nad jednym z projektów nowej ustawy o ochronie zabytków, co jednak nie spotkało się z uznaniem nieidentyfikowanych „przedstawicieli służb konserwatorskich”.

ochrony prawnej, przez konserwatorów i pracowników muzealnictwa. Wystarczy skonfrontować jedynie jej artykuł 73 poddający sankcji karnej każdy czyn, w wyniku którego nastąpiło zniszczenie lub uszkodzenie zabytku, z liczbą zrujnowanych obiektów nieruchomości i zabytków ruchomych skradzionych z muzeów publicznych — z liczbą spraw karnych wszczętych na jego podstawie, by dojść do smutnej konstatacji, że przepisy ustawy nie były ani „nowoczesne w skali światowej”, ani postępowe w stosunku do poprzedzających je rozwiązań polskich i wyrządziły więcej szkody niż pożytku. Wprowadzenie do niej, jako kategorii pozornej ochrony wszystkich obiektów o domniemanej wartości historycznej, artystycznej i naukowej, ogólnikowego pojęcia „dobra kultury”, skutecznie zatarło w świadomości służb konserwatorskich fakt, że o c h r o n i e p r a w n e j, w ścisłym słowa znaczeniu, poddane są zabytki ze względu na ich ujawnienie w rejestrze zabytków lub inwentarzu muzeum czy biblioteki.

Trzeba jasno powiedzieć, że w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbudowano, zakonserwowano i poddano opiece pewną część zasobu zabytkowego, nie istniała natomiast ochrona prawna zabytków, ani tym bardziej dóbr kultury. Wieloletnie zaniedbania przyczyniły nie tylko poważne straty w zasobie zabytkowym. Szkody widoczne są również w świadomości prawnej służb konserwatorskich.

W pierwszym dziesięcioleciu III RP, będącej z założenia państwem prawnym, niewiele się pod tym względem zmieniło. Postępująca dewastacja, kradzież, wyprzedaż i wywóz składników dziedzictwa kultury nie powoduje nadal skutków przewidzianych prawem. Nie jest egzekwowana odpowiedzialność pracownicza wobec osób, które z tytułu stanowisk i powierzonych czynności zawodowych o b o w i ą z a n e s ą do należytej dbałości o mienie poddane ich nadzorowi. Nadzwyczaj trudno jednak przekonać pokolenie konserwatorów wykształconych w warunkach, w których prawo było dekoracją bez znaczenia, szyldem lub parawanem dla działań niewiele z nim mających wspólnego, że przepisy winny być możliwie ścisłe i zrozumiałe. Doraźne tworzenie regulacji przez osoby nie dysponujące dostateczną wiedzą i znajomością technik legislacyjnych dla zadośćuczynienia partykularnym interesom zawodowym, powoduje powstawanie przepisów nieprecyzyjnych w sformułowaniach, nie stosowanych przez administrację i nie przestrzeganych przez adresatów. Takie prawo obraca się nie tylko przeciw chronionym przez nie dobrom, ale w gruncie rzeczy przeciw jego twórcom. Co gorsza, powoduje poczucie bezkarności u naruszających je i bezradności u tych, którzy chcieliby je przestrzegać. Nie tylko adresaci decyzji wydawanych przez konserwatorów, ale i pracownicy Państwowej Służby Ochrony Zabytków i muzeów publicznych są obowiązani znać i przestrzegać przepisy prawa. Trzeba powiedzieć jasno: tam,

gdzie organy administracji nie przestrzegają i nie egzekwują przepisów, następuje daleko idąca dekompozycja porządku publicznego. Dla funkcjonariusza administracji określonej mianem Państwowej Służby Ochrony Zabytków i dla pracownika muzeum, od chwili wpisu do rejestru lub inwentarza bez znaczenia stają się wartości wymienione w przepisach ogólnych ustawy będące jedynie podstawą wpisu, a tym bardziej pomnikowość, reprezentacyjność czy użyteczność obiektu zabytkowego. Dla niego winien to być przedmiot ochrony środkami przewidzianymi prawem i działań określonych jego przepisami. Wszystkie organy państwowe i samorządowe winny zgodnie z ich właściwością zapewniać warunki organizacyjne, prawne, finansowe, techniczne i użytkowe niezbędne dla ochrony zabytków i opieki nad nimi. Osoby zobowiązane z tytułu własności, posiadania, zarządu lub używania zabytków wpisanych do rejestru mają obowiązek prawny wykonywania z należyłą starannością działań ochronnych i konserwatorskich. Jeżeli z tytułu tej ochrony są ograniczone w prawach lub ponoszą dodatkowe obciążenia, powinny mieć możliwość korzystania z dobrodziejstwa celowych dotacji, zwolnień i ulg podatkowych. Nie można bowiem mówić o opiece nad zabytkami, a tym bardziej ich ochronie, gdy posiadanie zabytku staje się nieuzasadnionym obciążeniem.

Kolejne „projekty ustawy o ochronie dóbr kultury” przygotowywane w resorcie kultury miast konkretyzować przedmiot, próbują rozszerzać uprawnienia służb konserwatorskich. W projektach tych uderza nie tylko nieporadność językowa i brak precyzji, ale — co gorsza — niezrozumienie, czym jest prawo i jaki jest jego cel. W perspektywie pracowników PSOZ nazbyt często przepisy ochronne postrzega się jako czynnik wymuszający działania wynikające z nadmiernej swobody ich uznania. Dlatego, miast ochrony konkretnych składników zasobu zabytkowego, rozpoznanych, przebadanych naukowo i ujawnionych w rejestrach publicznych, po raz kolejny proponuje się poddanie właściwości służb konserwatorskich wszystkich „dóbr kultury” niezależnie od ich możliwości i kwalifikacji. Pomińmy fakt, że tworzenie prawa wymaga szczególnie wysokich kwalifikacji legislacyjnych, których najczęściej nie mają projektodawcy poszczególnych rozwiązań, zaś w resorcie kultury i sztuki nie jest uważane za konieczne u p o r z ą d k o w a n i e p r a w a i wydanie ustawowo przewidzianych przepisów wykonawczych. Nie należy zresztą upatrywać w prawie panaceum na pogarszający się stan opieki nad zabytkami. Prawo nie zastępuje przygotowania zawodowego, jest jedynie narzędziem ochrony i wymaga umiejętności posługiwania się nim.

Oczekiwanie możliwości lepszej lub gorszej ochrony dla „pomników historii” jest dowodem niezrozumienia funkcji prawa i próbą nawiązywania do rozwiązań, które trzeba uznać za zabytki myśli prawniczej. Nie podział obiektów na bardziej lub mniej

enne, ale przepisy prawa finansowego i podatkowego mogą być instrumentami stymulującymi skuteczną opiekę nad zabytkami ze strony ich właścicieli, posiadaczy i zarządców. Pogląd, że opieka nad zabytkami to domena państwa, a z zasady interesu społecznego winno wynikać pokrywanie jej wszelkich kosztów ze środków publicznych, okazał się błędny i szkodliwy w skutkach. Nie ulega wątpliwości celowość wyodrębniania w budżecie państwa środków na ochronę i konserwację zabytków, jak również dotacji celowych dla gmin realizujących programy konserwacji i modernizacji centrów miast zabytkowych, ale nie zależy to bynajmniej od ich uznania za „pomnikowe”. Równie pożyteczne jest tworzenie wyodrębnionych funduszy rewaloryzacji zabytków oraz preferencje finansowe i ulgi podatkowe. Najwłaściwszym rozwiązaniem stymulującym opiekę nad zabytkami byłoby odliczanie od dochodu płatnika podatku, określonego angielskojęzycznym mianem „PIT”, dotacji, subwencji, dopłat i innych nieodpłatnych świadczeń na prowadzenie prac konserwatorskich przy zabytkach, zakup i montaż środków, oraz wydatków bezpośrednich na budowę, rozbudowę, remont lub konserwację obiektów zabytkowych. Zgodne nie tylko z założeniami ochrony zabytków, ale i z ogólnie pojętym interesem publicznym byłyby wszelkie zwolnienia z obowiązku płatności podatku od nieruchomości, podatku rolnego i spadkowego zabytków nie służących działalności gospodarczej, pod warunkiem utrzymania i konserwacji zgodnie z przepisami o ochronie zabytków i indywidualnymi zaleceniami zawartymi w decyzji o wpisie do rejestru. Wówczas nie miałoby znaczenia, czy dany zaby-

tek jest bardziej lub mniej wartościowy dla państwa, administracji czy uczonych. Ponieważ jest faktem powszechnie znanym, że środki budżetowe na opiekę nad zabytkami są niewystarczające, nowo kreowane samorządy nie mają w większości ani koncepcji, ani motywacji do opieki nad nimi, a ustawodawca nie kwapi się z tworzeniem instrumentów prawnofinansowych stymulujących opiekę nad zabytkami, proponuje się wydzielenie w zasobie zabytkowym tych zabytków — pomników, które międzynarodowe gremium uzna za nas za część „światowego” czy „europejskiego” dziedzictwa kultury. Będziemy zatem chronili „w pierwszej kolejności” owe pomniki przyzwalając na powolną degradację wszystkiego, co „pomnikiem” nie jest. Tak pojmowany europeizm eliminuje z naszej świadomości przeświadczenie, że zabytki, których mamy niewiele, winny być chronione w naszym interesie, nie zaś dlatego, że zostaną wpisane na „listę dziedzictwa światowego” prowadzoną przez UNESCO.

Bezczelowe jest kruszenia kopii o sprawy tak oczywiste, jak przestrzeganie prawa w państwie prawnym czy możliwości przekonania osób, które nie zamierzają odstąpić od własnych domniemań z prawem oczywiście sprzecznych. Mnożenie bytów pozorowanych nie służy ochronie zabytków. Jest co najwyżej pomnikiem ignorancji. Spór o to, czy obiekty dotąd uznane za pomniki lub postulowane zasługują na szczególną opiekę, ma znaczenie czysto akademickie i nie powinien mieć wpływu na tworzenie nowego prawa, którego potrzeba jest oczywista dla każdego, komu sprawy zachowania pozostałości dziedzictwa kultury leżą na sercu.

Historical Monuments as a Legal Category

In 1994 a decree issued by the President of the Republic of Poland recognised fifteen complexes as historical monuments, which consequently may be included in the World Heritage List. The author questions the purposefulness of this solution, and recalls that the evaluative classification, applied more than thirty years ago and listing monuments representative on a global scale, incurred enormous damage by acting as a directive enumerating what could be destroyed, and not protected, in the first place. The article draws

attention to the fact that although certain historical buildings were conserved and rebuilt in the People's Republic of Poland, there was no legal protection of monuments. Sheer habit and a lack of legal training suggested to conservators solutions that are worthless or outright harmful from the viewpoint of protection. The author also recollects that it is not “global” significance, but ties with local history which are decisive for merits which he describes as patriotic, and which constitute an index of the cultural identity of a given nation.